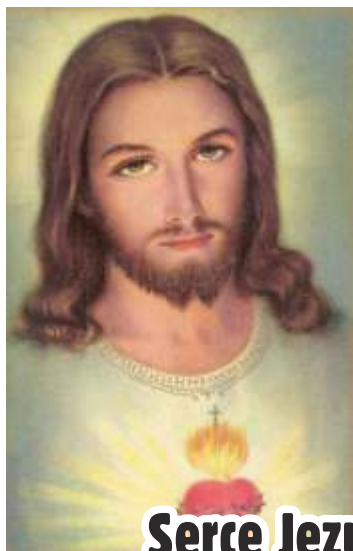




# PARAFIALNA RODZINA

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

Śliczna przyroda,  
wszędzie widzę Boga;  
obecność Jego napełnia świat,  
ślady Jego stóp  
widzę w przestrzeni powietrza;  
gdzie zstąpił, tam pozostawił byt  
i piękności cuda.  
Jego Boska wszechmoc i piękność  
napełniają ziemię.  
O stworzenia, czemuż Bogiem  
Najświętszym i Najpiękniejszym  
nie zajmujecie się zupełnie?  
Czemuż widzicie jeszcze coś poza Bogiem,  
kiedy On napełnia wszystko?  
O, jak mało i ja Go kocham,  
jak mi tęskno i jak cierpię - Jezu!  
O Boże, usiadłabym nad wodą płynącą  
i myślałabym wiecznie - Bóg!  
Umysł się zwróci w jedną stronę i patrzy  
- jakby Bóg...i Bóg...i wiecznie Bóg.  
Nie rozumiem siebie, są chwile,  
że mi się zdaje, że Jezus tuż przy mnie,  
jakoś odczuwam Jego obecność  
w Najświętszym Ciałowieczności.  
Kocham Go i ta miłość szarpie mną.



## Serce Jezusa i Małgorzata

**Dlaczego Litanię do Serca Pana Jezusa  
śpiewamy akurat w czerwcu?**

Kult Serca Jezusowego rozprzestrzenił się na cały świat, nie tylko w postaci zakonów –jak urszulanki Serca Jezusa Konającego , siostry Sacre Coeur czy sercanki, ale również wiele narodów i państw poświęciło się Sercu Bożemu – Kolumbia, Ekwador, Meksyk, Francja i Polska.

Takie objęcie całego świata w dużej mierze jest zasługą siostry z zakonu wizytek Małgorzaty Marii Alacoque, której objawił się Chrystus nazywając ją „umiłowaną uczennicą Jego Serca”. Po raz pierwszy Jezus objawił się Małgorzacie 27 grudnia 1673 roku, pokazując swoje Serce mówił, że za jej pośrednictwem pragnie rozlać promienie miłości i wzbogacić ludzi Bożymi skarbami.

Rok później Małgorzata doznała kolejnego objawienia, podczas którego Chrystus wymienił łaski spływające na czcicieli Jego Serca. Siostra zapisała, że to nabożeństwo będzie dla ludzi jedynym ratunkiem w ostatnich czasach. Pan nakazał też czcić wizerunki Jego Serca. Jeszcze tego samego roku nastąpiło kolejne objawienie, kiedy ukazał się Jezus „jaśniejący chwałą, ze stygmatami pięciu ran jaśniejącymi jak słońce”. Pragnął, aby wynagrodzić Jego Sercu za grzechy ludzi modlitwą i Komunią Świętą przyjmowaną w pierwsze piątki miesiąca. Dlatego w każdą noc przed pierwszym piątkiem miesiąca siostry trwały na godzinnej adoracji, czyli Godzinie Świętej.

Ostatnie, najważniejsze objawienie nastąpiło w czerwcu 1675 roku. Jezus odsłonił Małgorzacie swoje Serce i powiedział, że Ono, które tak ukochało ludzi doznaje w zamian tylko niewdzięczności, wzgardy, nieuszanowania, lekceważenia, oziębłości i świętokradztw, a co jest najbardziej bolesne, że w podobny sposób obchodzą się z Nim nawet serca szczególnie poświęcone Jego służbie. Jezus zażądał, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd osobnym świętem ku czci Jego Serca. W zamian obiecał hojne łaski dla wszystkich, którzy w ten

sposób oddadzą Mu cześć lub przyczynią się do jej rozszerzenia. To objawienie miało miejsce w czerwcu, dlatego szczególnie czcimy Serce Jezusa właśnie wtedy.

Podczas jednego z objawień Jezus dał Małgorzacie 12 obietnic. Najbardziej znana jest chyba ostatnia mówiąca o dziewięciu pierwszy piątkach miesiąca. Często jednak przy jej przekazywaniu dochodzi do pewnych pomyłek.

**Otóż, nie chodzi o to, aby przez dziewięć kolejnych pierwszych piątków miesiąca przystępować do spowiedzi świętej, ale aby godnie przyjmować Komunię Świętą przez ten właśnie okres. Choć oczywiście jedno i drugie jest ze sobą powiązane.**

**Wszystkim, którzy spełnią ten warunek Jezus obiecał, że nie umrą w Jego niełasce, ani bez sakramentów świętych, a Jego Serce będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.**

Objawienia nie od razu zostały uznane przez Kościół, jednak przypieczętowaniem Jego decyzji była najpierw beatyfikacja, a potem kanonizacja siostry Małgorzaty.

Obok pierwszych piątków miesiąca Jezus mówił też o Godzinie Świętej i adoracji Najświętszego Sakramentu. Prosił, aby w nocy z czwartku na pierwszy piątek miesiąca adorować przez godzinę dla uczczenia Jego konania w Ogrodzie Oliwnym. Potem do tych form kultu Serca Bożego doszły jeszcze Litanie do Najświętszego Serca Jezusowego. Ta, którą odmawiamy teraz pochodzi z XIX wieku. Do publicznego odmawiania została zatwierdzona w 1889 roku. Papież Leon XIII i Pius XI dodali do litanii Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Akt wynagrodzenia Sercu Jezusowemu.

Kiedy siostra Małgorzata myślała nad tym jak przekazać innym miłość Jezusa, On powiedział jej, aby ukazała to pod postacią obrazu, który będzie wystawiony na widok publiczny. Wizytka narysowała obraz Serca z objawień – opleczonego koroną cierniową, zwieńczonego krzyżem otoczonym płomieniami z napisem Caritas (miłość) w ranie. Przed podobnymi obrazami nadal modlimy się w kościołach, gdyż jak powiedział Jan Paweł II „potrzebujemy Serca Chrystusa, aby poznać Boga i samego siebie, aby budować cywilizację miłości”.

Na podstawie artykułu Renaty Jurowicz z dwutygodnika diecezji kaliskiej „Opiekun”, numeru 13 (369) 2012



# ŚWIĘCI

Poznaj swojego PATRONA  
na każdy czas

## Jakie imię wybrać na Bierzmowanie?

Kandydat do bierzmowania nie powinien kierować się przy tym wyborze atrakcyjnością samego imienia, ale pięknem życia tego, którego wybiera sobie za patrona. Patrona, którego drogę do świętości chciałby naśladować. Dlatego warto, aby przystępujący do sakramentu bierzmowania, przyjmując wybrane przez siebie imię, zapoznał się z życiorysem danego patrona

Zapraszam do krótkiej lektury żywotów Świętych, patronów w miesiącu lipcu i sierpniu.



**Święty Joachim**  
Ojciec NMP (26 lipca)

Święty Joachim był ojcem Najświętszej Maryi, Bożej Rodzicielki. Pismo święte oprócz imienia nic więcej o nim nie wspomina, ale stare podania uzupełniają ten brak bliższych wiadomości: Pochodził on z pokolenia Judy i urodził się w Nazarecie. Od samej młodości służył Bogu z wielką gorliwością, prowadził życie ciche i skromne.

Jego imię miało być prorocze, gdyż oznacza tyle, co "przygotowanie Panu". W dawnej Polsce czczony był jako "protektor Królestwa". Razem ze św. Anną patronują małżonkom.

Kult świętych Joachima i Anny był w całym Kościele. W miarę jak rozrastał się kult Matki Chrystusa, wzrastała także publiczna cześć jej rodziców. Już w wieku IV-V istniał w Jerozolimie kościółek przy dawnej sadzawce Betsaida w pobliżu świątyni pod wezwaniem św. Joachima i św. Anny. Istnieje on do dzisiaj.

Św. Joachim ukazany jest jako starszy, brodaty mężczyzna w długiej sukni lub w płaszczu. Występuje w licznych cyklach mariologicznych oraz z życia św. Anny. Jego atrybutami są: anioł, Dziecię Jezus w ramionach, dwa gołąbki w dłoni, na zamkniętej księdze lub w małym koszyku, jagnię u stóp, laska, kij pasterski, księga, zwój.



**Święta Monika**  
wdowa (27 sierpnia)

Święta Monika - ideał matki chrześcijanki, dająca nową nadzieję i wiarę matkom wychowującym dzieci w środowisku innym niż chrześcijańskie.

Imię Monika pochodzi od greckiego słowa monos tłumaczonego jako: jeden, sam, pojedynczy. Inne źródło podaje, że imię to wywodzi się od greckiego monaché, co znaczy: samotna, odosobniona.

Monika urodziła się ok. 332 r. w Tagaście (północna Afryka), w rodzinie rzymskiej, ale głęboko chrześcijańskiej. Była matką Świętego Augustyna. Źródłem wiedzy o jej życiu są „Wyznania” Świętego Augustyna, gdzie wspomina on matkę jako kobietę niezwykle cierpliwą, dobrą, posłuszną. Monika знаła filozofię, była czytana, interesowała się otaczającym ją światem. Hagiografie rozpluwają się nad zbiorem cnót, jakie pielęgnowała Święta. „Wyznania” Augustyna przemycają też prawdziwie ludzkie oblicze Moniki, która jako młoda dziewczyna musiała zmagać się z uzależnieniem od wina, miała nieukrywaną słabość do wysokich stanowisk i chęci uznania u ludzi. Jej świętość jest właśnie bardzo prawdziwa, ponieważ Monika walczyła ze swoimi słabościami. Wcześniej wydano ją za mąż (miała zaledwie 12 lat) za poganina Patrycjusza, choleryka, niezmiernie burzliwego, ze skłonnościami alkoholowymi. Synowi także za młodu daleko było do miana świętego, lubił mało moralne rozrywki, ulegał liczным herezjom. Monika swoją postawą i cierpliwością, także długimi godzinami modlitwy wyblagała u Boga nawrócenie najpierw męża, potem syna. Zmarła w Osetii na febrę w 387 roku, miała wówczas 57 lat. Obecnie jej ciało spoczywa w kościele Świętego Augustyna w Rzymie.

# WARTO WIEDZIEĆ!

## PRZEPISY PRAWA KOŚCIELNEGO W SKRÓCIE.

### **Msza św. niedzielna w sobotę wieczorem.**

*Niektórzy wierni twierdzą, iż sobotnia Eucharystia jest ważna tylko dla tych osób, które w niedzielę fizycznie nie mogą być obecne w kościele.*

Prawo kościelne stanowi, że nakazowi uczestnictwa we Mszy św. czyni zadość ten, kto bierze w niej udział bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego. Przez dzień świąteczny rozumiemy tutaj każdą niedzielę, jak również święta, w które zobowiązani jesteśmy do uczestniczenia w Eucharystii.

Starodawna tradycja liturgiczna wskazuje na przykładzie sobotniej Wigilii Paschalnej, że jest możliwość uczestnictwa we Mszy św. właśnie w sobotę, zamiast w Niedzielę Zmartwychwstania. Podobnie, kto uczestniczy we Mszy św. w sobotę wieczorem, spełnia w ten sposób przykazanie kościelne określające naszą powinność:

„W niedziele i święta we Mszy św. nabożnie uczestniczyć”.

Nie jest więc tak, że sobotnia Msza św. jest ważna tylko dla tych osób, które w niedzielę fizycznie nie mogą być obecne w kościele.

*Opr. Halina Danieluk*

*(na podstawie przewodnika „Sakramenty i inne sprawy*

*– ks. J. Glapiaka)*

## **wakacje z Bogiem?**

Latem jeszcze łatwiej zostawiamy Boga na dalszym planie. Czujemy się wolni, szczęśliwi, radośni. I po co jakieś ograniczenia, przykazania, obowiązki. Życie jest po to, żeby z niego korzystać i brać pełnymi garściami. A kościół? Dla babć i dziadków, którzy są bliżej tej drugiej strony. Świeci słońce, jest pięknie. Można poznać kogoś nowego albo po prostu odnowić stare znajomości, które gdzieś rozmyły się pod stertą niezakończonych spraw i ciągłego braku czasu. Wszystko to, co zostało odłożone na „potem”, teraz może spokojnie pozaprztać nam głowę. Jest tyle książek nieprzeczytanych, tyle filmów do obejrzenia; wreszcie można bezkarnie trwonić czas na bieganie po sklepach i na plotki z sąsiadką z dołu. Wyjechać gdzieś, uspokoić rozkołataną nerwy. Przez chwilę zostawić swoje szare, zwyczajne życie obok. Bóg? Poczekaj...! On rzeczywiście czeka. Na tych spóźnionych i leniwych. Niechętnych albo po prostu

zagubionych. Na tych, którym wydaje się, że Go nie potrzebują, a nawet na tych, którzy zaprzeczają Jego istnieniu. Czekaj w kapliczce przydrożnej, małym wiejskim kościółku na rozstaju dróg, w przyrodzie, która zachwyca swoim pięknem; w napotkanym życzliwym człowieku. Wszędzie tam czeka na Ciebie, na nas. Zapominamy, bo Bóg nie jest medialny. Nie umieszcza siebie na wielkim billboardzie, nie obiecuje bogactwa i dostatniego życia. Nie przyciąga kolorowym blichtrzem i krzykiem. Nie rozmywa prawdy, nawet gdy łatwiej jest nam przyjąć kłamstwo, i nie przyzwala na grzech, tylko dlatego, że „każdy tak robi”. Po prostu jest. Tak wielki, że nie potrzebuje obwieszczania tego świata. Tak wspaniałomyślny, że obdarzył nas wolną wolą. Tak wspaniały, że chce nam dać coś więcej niż tylko ziemskie bytowanie - życie wieczne. Czy można na czas wakacji zapomnieć o przyjacielu? Bo niepotrzebny, wymagający, trochę staroświecki, niemodny? Bo nie pasuje do krzykliwej współczesności, w której prawdziwe autorytety zastępuje się plastikowymi wytworami kultury? Można? A potem wrócić, gdy pojawią się zmartwienia i jakoś trudniej będzie poradzić sobie z rzeczywistością? On przyciemni, zrozumie i będzie. Jak zawsze. Tak często robimy. I czasem nawet nie żałujemy. Powroty są przecież naturalne...

Zbyt często odchodzimy. W wakacje samotny Chrystus rozwieszony na drzewie krzyża oczekuje modlitwy czy choćby tylko krótkiego spotkania. On nie zabierze wolności, nie ograniczy beztroskiego czasu, nie zabroni spotkania z przyjaciółmi. Po prostu będzie. Jak zawsze cicho, obok, blisko. Nie narzuci niczego, nie nakaże. Uszanuje naszą wolną wolę. Nawet jeśli będziemy chcieli zejść z Jego drogi, nie postawi przed nami archanioła z ognistym mieczem – da nam wybór. Wakacje nie są czasem oderwanym, hybrydą, która pozwala zapomnieć o tym, co najważniejsze. To nasza codzienność. Dni wymierzone godzinami i półgodzinami wybijanymi przez starodawne zegary. Bądźmy zatem z Chrystusem w ten rozleniwiony czas. Bądźmy z Nim nie tylko jako z Panem, Ojcem, ale przede wszystkim prawdziwym Przyjacielem, który nigdy, przenigdy nie zdradzi, nie zapomni, nie zostawi. Trwajmy przy Jezusie nie od święta jedynie, nie róbmy z Niego Boga tylko od zmartwień, ale dajmy sobie szansę, kochając Go przez wszystkie dni w roku.

*Anna Kowalek Nowe Życie 2008*





# IX PARAFIADA W BORÓWCU 10 czerwca

Coroczna Parafiada w Borówcu przy parafii Matki Bożej Królowej Rodzin gromadzi licznie nie tylko naszych parafian. Chętnie odwiedzają nas mieszkańcy sąsiednich parafii.

W tym roku uroczystości rozpoczęły się od występów zespołu „Borówczanki”, który przed Mszą św. zaśpiewał trzy pieśni maryjne: „Do Borowieckiej Pani”, „Usłysz matki Bożej głos” i „Tyle dobrego zawdzięczam Tobie Panie”.

Następnie rozpoczęła się Msza św. Po Mszy św. wystąpiła Harcerska Orkiestra Dęta pod dyktando Jacka Kozłowskiego, a po niej śpiewem umilał Parafiadę zespół śpiewaczy „Borówczanki” z Lubasza wykonując różne piosenki, również skomponowane przez siebie min. promujące walory swojej okolicy. Brawami dziękowano sympatycznym „Borówczankom”, by powitać nowych gości – artystów Teatru Muzycznego z Dyrektorem Danielem Kustosikiem na czele, który tryskał energią i humorem.

W międzyczasie działało zaplecze, gdzie można było się posilić: kaszanką, grochówką, bigosem, chlebem ze smalcem i ogórkiem lub zaliczyć coś słodkiego z kawą, herbatą czy zaspokoić pragnienie napojami różnego rodzaju, oczywiście dozwolonymi. Sprzedawano też losy, a główną nagrodą jak co roku była wycieczka zagraniczna. Były też rozgrywki sportowe, ale o tym napiszą znawcy i sympatycy sportu.

Halina Danieluk

## Artyści na „Parafiadzie”

Nasza parafia ma niebywałe szczęście, bo przyciąga w te okolice znakomite osobistości, które chcą tu zamieszkać, co nas mieszkańców ogromnie cieszy. Jednym z przybyłych jest dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu Daniel Kustosik. Dzięki temu mamy dość częste możliwości, by oglądać występy artystów poznańskiej sceny muzycznej i Pana Dyrektora w roli głównej.

Redakcja naszej gazety chce przybliżyć mieszkańcom znakomitego artystę i obecnego mieszkańca Borówca, stąd ten krótki wywiad.

**Redakcja:** Proszę powiedzieć, od kiedy Pan kieruje Teatrem Muzycznym w Poznaniu?

**Daniel Kustosik:** Nie zawsze mieszkałem w Poznaniu. Tu przyjechałem wiosną 1989 roku, by wyreżyserować musical „Gigi”, a kilka miesięcy później 1 września tegoż roku objąłem dyrekturę Teatru Muzycznego i tak zostało do dziś.

**R:** W ciągu tych lat dyktowania jakim dorobkiem może się Pan pochwalić?

**DK:** W ciągu ponad dwudziestu lat wystąpiłem w kilkudziesięciu operetkach, musicalach, komediach muzycznych, farsach. Oglądano mnie w „Skrzypku na dachu”, „Zorbie”, „Gigi”, „My Fair Lady”, „Hrabinie Maricy”, „Wesołej wdówce”, ale nie sposób wymienić wszystko. Brałem też udział w produkcjach filmowych i telewizyjnych. A gdy przestało mi wystarczać śpiewanie zacząłem reżyserować, głównie w teatrach muzycznych i nie tylko w Poznaniu.

**R:** To wspaniały dorobek! Ale jak widać tryska Pan energią i nie ustaje w pracy, więc jakie dalsze plany?

**DK:** Mojej działalności nie porzuciłem, nadal działam na tym samym polu. Jestem też wykładowcą w Konserwatorium Muzycznym mieszczącym się w poznańskim CK Zamek.

**R:** Cieszymy się, że na miejsce zamieszkania wybrał Pan Borowiec, bo dzieli się Pan z nami tym, co najlepsze: śpiewem, muzyką, uśmiechem, humorem... Dziękujemy Panu Dyrektorowi i wspaniałym artystom, którzy nas bawili na borowieckiej scenie, już po raz szósty, ale przecież nie ostatni!!! Nasz Proboszcz na to nie pozwoli!!!

**DK:** Dziękuję również i pozdrawiam Ks. Proboszcza oraz wszystkich mieszkańców Borówca.

Rozmawiała: Halina Danieluk

## **„Bory szumią, borówki dojrzewają, Bo rówczanki śpiewają” – w Borówcu.**

Borówczanki” to zespół śpiewaczy z gminy Lubasz, znajdującej się w północno-zachodniej części woj. Wielkopolskiego, w powiecie Czarńkowsko-Trzcianeckim. W tamtej okolicy jest jedną z najbardziej rozwijających się gmin wiejskich, liczy 7247 mieszkańców, posiada Gminny Ośrodek Kultury, który jest instytucją kulturalną o charakterze środowiskowym. Tu działa powstały dwa lata temu, przy Towarzystwie Seniorów „Słoneczko” zespół śpiewaczy „Borówczanki”. Towarzystwu Seniorów „prezesuje” Pani Barbara Kozera, główny inspirator, twórca i dobry duch zespołu. Zespół gościliśmy w naszej parafii 10 czerwca na „Parafiadzie”.

Redakcja naszej gazety „Rodzina parafialna” przeprowadziła rozmowę z kierującą zespołem „Borówczanki”- panią Urszulą Wicher.

**Redakcja:** *Jak doszło do powstania zespołu „Borówczanki”?*

**Urszula Wicher:** Rozpoczęło się od przypadkowego spotkania dwóch nauczycielek z Lubasza, które zaowocowało inicjatywą założenia zespołu śpiewaczego. Pierwsze spotkanie grupy inicjatywnej odbyło się 17 maja 2010 roku, w domku letniskowym Barbary Kozery.

**R:** *Kto wszedł do organizującego się zespołu?*

**UW:** W skład zespołu weszły następujące osoby: Małgorzata Wiśniewska. Stefania Matuszak, Damiana Magdzińska, Elżbieta Dmytrasz - Wolska, Henryka Modrzyńska oraz „rodzynek” Jerzy Roj – akordeonista z Ostrorogu. Później, bo w 2011 roku doszła Maria Witt i Hieronim Wardęga. Mamy też „młody narybek” pięć dziewczynek - „boróweczek”.

**R:** *Czy łatwo zorganizować taki zespół?*

**UW:** Nie łatwo, trzeba mieć środki lub dużo samozaparcia i chęci. Nasz zespół poza chęciami nie dysponował ani lokalem, ani środkami na stroje i inne sprawy potrzebne do działalności wokalnemuzycznej.

**R:** *Jak więc zespół sobie z tymi problemami poradził?*

**UW:** Mottem naszej działalności stały się słowa piosenki Ireny Santor: „wiera przenosi góry tylko raz”. Nasze zaangażowanie, wiara w zwycięstwo i pomoc państwa Andrzeja i Małgorzaty

Wiśniewskich przyniosły sukces. Stroje jak i większość prac wykonywaliśmy sami. Ja (dopisek red. Urszula Wicher) tworzyłam teksty piosenek, wideofilmowaniem zajął się Andrzej Wiśniewski, dokumentację i promocję w mediach lokalnych zapewnili Barbara i Zygfryd Kozierowie. Mecenat nad całością objęło Towarzystwo Seniorów „Słoneczko”, wcześniej reaktywowane przez Barbarę Kozere.

**R:** *Dlaczego zespół przyjął nazwę „Borówczanki”?*

**UW:** Taką nazwę przybraliśmy dla podkreślenia związku z naturą, owocami runa leśnego borów Puszczy Nadnoteckiej.

**R:** *Czy nazwy naszej miejscowości nie kojarzycie z nazwą waszego zespołu?*

**UW:** Tak, te skojarzenia nasuwają się same, ale nic dziwnego, bo kto zobaczy waszą miejscowość tak pięknie położoną wśród zieleni, wśród natury przyzna, że tu w Borówcu też są borówczanki. Cieszymy się z tego spotkania. Szkoda, że jeszcze nie ma borówek, bo placek z borówkami jest znakomity!

**R:** *Jakie piosenki zespół postanowił wykonywać?*

**UW:** Ustaliliśmy już na początku, że podstawą naszego repertuaru śpiewaczego będą pieśni patriotyczne, maryjne, ludowe, biesiadne i okazjonalne.

**R:** *Jaki był tekst pierwszej waszej piosenki?*

**UW:** Ten tekst nosił tytuł: „Borówczanki- to my”- ukazuje uzasadnienie nazwy zespołu.

A główna część tekstu brzmi: „My jesteśmy Borówczanki i w swej nazwie owoc mamy. Owoc smaczny i dorodny, eksportowy, fioletoowy”.

**R:** *Czy zespół nie narzeka na brak pracy?*

**UW:** Mamy bardzo dużo zaproszeń na festyny, dożynki, odpusty, festiwale. Bierzymy udział w różnych Przeglądach Zespołów Regionalnych, gdzie otrzymujemy nagrody wyróżnienia, ale najbardziej dla naszego zespołu liczy się radość i uśmiech naszych słuchaczy i sympatyków. Wszędzie, gdzie występujemy promujemy piosenkami naszą gminę, nasze przepiękne okolice. Wielki wkład muzyczny, upiększający brzmienie i wykonywanie piosenek – otrzymujemy od akordeonisty Pana Jurka – przyjeżdżającego na próby z odległego Ostrorogu (30 km) oraz Pana Tomka – gościnnie wspierającego nasz zespół.



**R:** Dziękuję za miłą rozmowę. Z pewnością wśród naszych parafian mieliście wielu wspaniałych słuchaczy i zdobyliście rzesze sympatyków. Cieszymy się, że w naszym pięknym Borówcu, gościliśmy tak wspaniały zespół o wymownej nazwie „Borówczanki”. Nasz ks. proboszcz Grzegorz Gałkowski zawsze wie, kogo ma zaprosić, by uświetnić „Parafiadę”.

**UW:** *Również dziękuję, pozdrawiam  
Ks. Proboszcza i wszystkich parafian.*

Rozmowę przeprowadziła Halina Danieluk



**Piosenka promująca Lubasz – tekst Urszula Wicher.  
Lubasz zaprasza. Melodia Paloma.**

\*\*\*

Tu możesz wypocząć nad brzegiem pięknego jeziora- aha  
Lub chodzić na grzyby, gdy letnia czy jesienna pora- aha  
Powietrze tu czyste więc liczni przybysze wpadają-aha  
A w hali sportowej przeróżne „atrakcje” czekają.  
Ref. Nasz Lubasz zaprasza, tu na turystykę stawiamy  
Obiekty czekają, tu będzie Wam tak- jak u mamy

\*\*\*

Gdy lubisz to wędkuj, w jeziorze popływaj dowoli- aha  
Podziwiał zabytki Lubasza i jego okolic- aha  
Są tu „Borówczanki” co piękne piosenki śpiewają- aha  
Gorajscy leśnicy precudnie na fanfarach grają.  
Ref. Nasz Lubasz zaprasza, tu na turystykę stawiamy  
Kto do nas przyjeżdża, uśmiechem jest zawsze witany

\*\*\*

Wśród licznych zabytków nasze sanktuarium góruje –aha  
W nim Królowa Rodzin Matczyną opiekę sprawuje- aha  
Łaskami obdarzy każdego, kto do Niej się zwróci-aha  
Utuli w ramionach, aby się nie smucić.  
Ref. Pielgrzymi z Borówca, my na Was w Lubaszczu czekamy  
A Ksiądz Proboszcz –Grzegorz tu zawsze mile widziany

## wywiady z uczestnikami Parafiady

**Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy zechcieli  
podzielić się swoimi przeżyciami dotyczącymi  
parafiady i udzielili wywiadu do naszej gazety  
parafialnej.**

Nasza IX Parafiada rozpoczęła się o godzinie 11.30 uroczystą Mszą Św. w amfiteatrze. Mszę Św. celebrował zaproszony gość i nasz ksiądz proboszcz. Po Mszy Św. rozpoczął się festyn. Przy pięknej, słonecznej pogodzie czekało na uczestników wiele atrakcji - konkursy, mecz piłkarski, loteria fantowa i oczywiście wspaniałe zaplecze kulinarne. Można było uraczyć się pyszną grochówką, smacznym bigosem, kaszanką i ciastem "domowej roboty" oraz wieloma innymi potrawami i napojami. Całość dopełniła część artystyczna. Między innymi występował zespół z Lubasza o nazwie Borówczanki oraz orkiestra dęta z Kórnik. Uczestniczyliśmy w tej "imprezie" całą wielopokoleniową rodziną. Były z nami nasze dzieci, wnuczka i najważniejsza w rodzinie nasza seniorka, która była wszystkim zachwycona. Podzielała radość prawnuków ze świetnej zabawy i z wygranych nagród w loterii fantowej. Każdy zakupiony los był nagrodzony. Cała rodzinka bardzo dobrze się bawiła. Wszystko było wspaniale zorganizowane. Przy świetnej zabawie można się z ludźmi poznać i zintegrować. Przy okazji chcemy bardzo podziękować prężnie działającemu w naszej Parafii Księdzu Proboszczowi oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania Parafiady. Jesteśmy dumni, że należymy do społeczności tej Parafii i czujemy się w niej jak w dużej rodzinie.

P. Górski



W niedzielę 10.06.12r. przy ołtarzu polowym umieszczonym w bajkowej scenerii i przy pięknej słonecznej pogodzie odbyła się uroczysta msza koncelebrowana przez dwóch kapłanów i obecności bez mała 40 ministrantów. Msza była częścią parafiady, której druga część to rodzinna impreza w piknikowym nastroju, bardzo potrzebna i wyraźnie integrująca

parafian w różnym wieku. Program był bogaty: konkursy, występy, loteria - przy wielkim udziale sponsorów. Emocje udzieliły się szczególnie podczas meczu piłkarskiego Radnych z Kórniką - z mieszkańcami Borówca. GÓRĄ NASI !!! Zainteresowaniem cieszyły się występy solistów z Teatru Muzycznego w Poznaniu, popisy taneczne młodzieży, występ sympatycznych pań z chóru "Borówczanki" czy też popisy orkiestry dętej z Kórnik. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie... Co aktywniejsze parafianki sprzedawały swoje wypieki, bigos i inne smakołyki. Ja w tym roku - w duecie z Zosią - sprzedawałam chleb ze smalcem i ogórkiem małosolnym. To przyjemność sprzedawać coś co ludziom bardzo smakuje i mieć dodatkowo świadomość, że pieniążki zasilą parafialne potrzeby. Poznałam też wiele nowych osób i obserwowałam jak ludzie widzący się po raz pierwszy nawiązywali ze sobą kontakt, jak rozmawiali - chociażby stojąc w kolejce po coś smacznego, czy też komentując występy artystów. Co by jednak nie mówić - to dzięki ofiarnej pracy naszego księdza Proboszcza, Jego przygotowań, fizycznej pracy - mieliśmy tę Parafiadę - przy zaangażowaniu Rady Parafialnej i Caritas oraz aktywnych parafian. Uważam, że Parafiada jest bardzo potrzebna w naszej społeczności. Integruje ludzi w różnym wieku, młodzież i dzieci. Ważne jest to, że ksiądz Grzegorz przebywa wtedy z nami, z ludźmi - już nie tak oficjalnie... można wtedy zagadać, podpytać o coś, porozmawiać... A to bardzo ważne dla nas - parafian. Obecność księdza wzbudza ogólną sympatię, jednoczy ludzi we wspólnocie kościoła. To bardzo potrzebne! Dodam, że razem z nami w tej pięknej uroczystości parafialnej uczestniczyły nasze wnuczki i syn oraz córka z mężem i znajomymi. Wszyscy byli zachwyceni, a ja już zaczynam się zastanawiać co przygotować na następną parafiadę....

*Elżbieta i Stanisław*



10 czerwca po raz kolejny mieszkańcy Borówca oraz okolic spotkali się na na wspólnym, radosnym przeżywaniu parafiady. Świętowanie rozpoczęło się Mszą Świętą w amfiteatrze Jak co roku ks. Proboszcz wraz z parafianami przygotował szereg niespodzianek dla wszystkich uczestników. Dzieci i dorośli mogli sprawdzić się w strzelaniu z łuku oraz wiatrówek. Niektórych wciągało to aż tak bardzo, że wykupywali strzały kilkakrotnie ufając, że tym razem uda się trafić wymarzony środek tarczy. Młodsze dzieci mogły poćwiczyć umiejętności rzucając lotkami do celu. Każdy, kto chciał znaleźć się trochę "bliżej nieba" mógł poskakać na trampolinie.

Panie sprzedawały losy. Pod każdym numerkiem kryła się jakaś niespodzianka. Pod koniec parafiady wszystkie losy dodatkowo brały udział w losowaniu bardzo cennych nagród m.in. rowerów czy wycieczki zagranicznej. Odbyły się także zawody sportowe w których uczestniczyli mieszkańcy Borówca. Panowie rozegrali mecz piłki nożnej jak przystało na Euro 2012. Panie z Caritasu serwowały pyszne "konkrety" oraz smaczne słodkości.

Było też stoisko z watą cukrową na którą połasczyły się nie tylko maluchy.

Całość uświetniała dobra muzyka, która wprowadzała w dobry humor dużych i małych.

Myślę, że mieszkańcy Borówca, pobliskich miejscowości oraz zaproszeni goście bawili się w tym dniu wyśmienicie.

*M.F.*



...gwar, wyciągnięte dłonie, powtarzające się: co słychać? dawno se nie widzieliśmy! ...piski i śmiechy, dziesiątki małych stóp biegających radośnie ...zadowolone miny tych co oddali celne strzały i tych co dołączyli do grona filmowych gwiazd -szczęśliwcy, mogli uraczyć się owocowym ponczem ...a wszystko to spowite zapachem grochówki z kotła, aromatem kawy, domowego ciasta i waty cukrowej ...wdychamy sosnowe powietrze wraz ze wspomnieniami dzieciństwa po opieką Matki Bożej Królowej Rodzin



# Lipy w Sandomierzu

(Opowieść o Jacku Odrowążu – na miesiąc lipiec)

**Wszyscy znamy te drzewa i lipcowy zapach kwiatów lipy. Ale trudno nam uwierzyć, że lipy posadzone do góry korzeniami wyrosną, a tak się stało Jackowi, o którym jest ta opowieść. Morał, jaki wynika z tej opowieści mówi, że jeśli mamy marzenia i chcemy je zrealizować musimy być uparci w dążeniu do celu, ale z pomocą Bożą. Najlepiej, żeby ten cel był wzniosły, to „Bóg nie odmówi swej łaski” i dopomoże tak jak Jackowi zakonnikowi, który upatrzył miejsce na klasztor i dopiął swego. Podobnie było z powstaniem naszego kościoła. Wiemy wszyscy, ile wysiłku trzeba było włożyć, ile problemów rozwiązać, by powstał.**

\*\*\*

Jack wyszedł z katedry po odprawieniu porannej mszy i zapatrzył się przed siebie. Spodobało mu się to miasto: położone na wysokim lessowym wzgórzu obmywanym Wisłą, przy szlaku na wschód, w takim oddaleniu od Krakowa, że aż prosiło się o fundację dominikańskiego klasztoru: idący na wschód czy wracający stamtąd bracia mieliby po drodze dom, w którym mogliby odpocząć. Nawet upatrzył już działkę pod klasztor: po drugiej stronie wąwozu, z widokiem na zamek. Co prawda poza murami miasta, ale przy szlaku. Nawet miał za co ją nabyć. Jeśli właściciel chciałby sprzedać.

A właściciel właśnie nie chciał. Bardzo nie chciał. Jack miał za sobą już kilka monologów właściciela kapiących wręcz jadem. Nie, bo nie, bo zakonnicy to darmozjady i żebrakom swojej ziemi nie będzie sprzedawał!

Dziś czekała go kolejna rozmowa, zapewne ostatnia. Zakonnik zszedł szybkim krokiem z wzgórza katedralnego, przeciął wąwóz i zaczął wchodzić na wzgórze, na zboczu którego miał powstać klasztor – był pewien, po wielu godzinach modlitwy, że to jest właśnie to miejsce. Że to już nawet nie tylko jego czyste ludzkie argumenty za tym przemawiają, ale że Bóg to miejsce sobie upatrzył na leże dla swoich Psów. Dlatego chciał zawałczyć o nie jeszcze raz.

Podniósł wzrok i zobaczył przed sobą na drodze właściciela ziemi i kilku jego ludzi.

– Aleście uparci, księżo. Ale i tak nie sprzedam wam tej ziemi, szkoda jej dla was.

– Będziemy się tu za was modlić, spłynie na was Boże błogosławieństwo...

– Boże błogosławieństwo! A na co mi ono? Ja sam jestem swoim panem i póki żyję, nikt mi nie będzie dyktował jak mam żyć! Ani komu mam sprzedawać to, co moje. Prędzej wyrośnie drzewo zasadzone do góry korzeniami, niż ja wam sprzedam tę ziemię!

Odrowąż uśmiechnął się:

– Dobrze, idźmy o zakład. Ja posadzę trzy lipy do góry

korzeniami i jeśli one wyrosną, wy sprzedacie mi tę ziemię.

Właściciel roześmiał się.

– Jak wyrosną to dam ja wam nawet za darmo!

– Dobrze, biorę twoich ludzi za świadków tego zakładu. Spotkamy się tu jutro, zasadzę te drzewa i pójdę dalej na wschód. A kiedy będę wracał jesienią dobijemy ostatecznie targu. przywitać się z matką, ale ona go nie poznała. Wytknęła „jaśnie panu” egoizm, który nie był cechą jej syna. Jacek chciał sypnąć złotem, wspomóc, ale bał się wszystko utracić, więc odjechał, nie powiedziawszy ani słowa.

Odrowąż patrzył na lejące się z nieba strumienie wody. W dniu, w którym posadził trzy lipowe sadzonki i błogosławił smętnie zwisającym korzonkom, zaczęło padać. W zasadzie wyglądało to bardziej na potop niż deszcze, Wisła wezbrała i zamknęto przeprawę. Dominikanin utknął w Sandomierzu na łaskawym chlebie biskupa i czekał. Minęły już dwa tygodnie, Jacek codziennie modlił się o zakończenie deszczów i o to, by lipy wbrew naturze zapuściły korzenie i wypuściły listki. W zasadzie to mógłby już pójść i zobaczyć efekt swojej sadowniczej pracy... Narzucił na głowę kaptur i poszedł w stronę działki. Dochodząc do niej w strugach deszczu zobaczył ludzką postać wpatrującą się w drzewka. Postać wydawała z siebie ciche mamrotanie.

– Niemożliwe, to jakaś sztuczka, nie, niemożliwe.

Przyśpieszył kroku. Kiedy doszedł na miejsce w postaci rozpoznał właściciela ziemi, a kiedy spojrzał na korzonki sadzonek, zobaczył przyczynę mamrotania: ozdabiały je piękne nabrzmiałe pąki z liśćmi. Ziemia należała do zakonu, mógł rozpocząć budowę. Rozeznanie go nie omyliło, a Bóg nie odmówił swojej łaski.

Wybór tekstu i komentarz: Halina Danieluk

## Zachęcam do przeczytania...

To wspaniała książka na czas wakacji. Opowiada o niezwykle kobiecie, o odwadze z jaką stawiała czoła zarówno hitlerowskiemu jak i sowieckim najeźdźcom, o patriotyzmie, umiłowaniu wszystkiego co Polskie...

Wspomnienia spisane przez nią to symbol pochwały wolności oraz wielkiej odwagi. Powściągliwość z jaką pisze o swej działalności odzwierciedla skromność właściwą jej naturze oraz gotowość przyjęcia w niezwykle trudnych czasach moralnych i fizycznych upokorzeń zgotowanych przez wrogów Polski. Mówię tu o hrabinie Marii Tarnowskiej - zupełnie zapomnianej dziś postaci, a szkoda...

Książka napisana przez kobietę - ale nie tylko dla kobiet...

**Maria Tarnowska - "WSPOMNIENIA"**

Polecam J.Cz.



# parafialnej **NIANI** RADY I PORADY

## ZNACZENIE KSIĄŻKI W ŻYCIU DZIECKA



*„Z wszystkich instrumentów, jakimi posługuje się człowiek, najbardziej zdumiewająca jest, bez wątpienia, książka...”/Jorge Luis Borges/.*

Stajemy się społeczeństwem, które czyta coraz mniej. Według badań przeprowadzonych przez Zakład Badań Czytelnictwa Biblioteki Narodowej około 42% Polaków deklaruje brak zainteresowania książką. Wyniki te są zatrważające, ponieważ człowiek wychowany jedynie przez „szklany ekran” funkcjonuje zupełnie inaczej niż ktoś, kto czyta książki. Dlaczego? Ponieważ czytanie wpływa bardzo pozytywnie na ludzki rozwój.

Czytanie uczy myślenia. Podstawowy kanon komunikacji międzyludzkiej oparty jest na słowie, gdyż to właśnie ono, poprzez odwołanie się do świadomości, jest podstawą naszego myślenia. W konfrontacji książki, opartej na słowie, z przekazem telewizyjnym bazującym na obrazie, język okazuje się bardziej uniwersalny. Dzięki niemu możemy wyrazić zarówno wydarzenia zewnętrzne, jak również przeżycia wewnętrzne, zjawiska świata materialnego i niematerialnego. Ludzie są istotami myślącymi, bo operują słowem, a nie dlatego, że widzą. Uczucia i myśli docierające do naszej świadomości za pomocą słów nie mają odpowiednika w prostych symbolach wizualnych. Doświadczenie pokazuje, że osoby, które zerwały z cywilizacją słowa, rzadko mają swoje zdanie, samodzielne myślenie je męczy, idą za tłumem.

Czytanie pobudza wyobraźnię. Telewizja nie pozwala nam na samodzielne myślenie. Niczego nie musimy sobie wyobrażać czy dochodzić do czegoś drogą naturalnej refleksji. Wszystko mamy podane „na tacy”: scenę, mimikę, ton głosu. Czytając, mamy dużo więcej swobody. Sami obsadzamy role, obmyślamy tło, kierujemy akcją. Każdy szczegół wygląda tak, jak chcemy. Dobra książka porusza i ożywia umysł.

Czytanie rozwija umiejętność wysławiania się.

Czytanie wymaga zdolności językowych, ale jednocześnie je rozwija, ponieważ jest nierozłącznie związane z mówieniem i pisanem. Tych, którzy nie czytają lub czytają niewiele, bardzo łatwo rozpoznać. Zdradza ich częste używanie zwrotów: „No wiesz, o co mi chodzi...”, „No, tego...”. Zaczynają się, stękają,

zastępują gestami słowa lub imitują dźwięki. Ocenę ludzi i przedmiotów ograniczają do stwierdzenia: „Super”, „Fajny”. Istnieje ścisła zależność (według przeprowadzonych badań) pomiędzy godzinami spędzonymi przed ekranem telewizora a rozwojem słownictwa. Okazało się, że „telewizyjne” dzieci w wieku trzech lat mówią na poziomie dzieci młodszych o rok.

Czytanie doskonali koncentrację uwagi i pamięć. W telewizji wiele informacji podanych jest w bardzo krótkim czasie, co nie pozwala na zapamiętanie czy przemyślenie ich wszystkich. W ten sposób telewizor skupia uwagę jedynie na krótką chwilę, a jego myślenie staje się impulsywne, a nie refleksyjne. Niektóre badania wykazują nawet związek między nadmiernym oglądaniem telewizji a pochopnym podejmowaniem decyzji i niecierpliwością. Inaczej jest z czytaniem, w trakcie którego przetwarzanie informacji następuje w świadomości, a więc przebiega wolniej. Odwracając kartki wchodzimy stopniowo w mechanizm narracji, krok po kroku staramy się zrozumieć książkę. Tempo zależy od nas samych. Do wielu rzeczy można w każdej chwili wrócić, najistotniejsze można sobie zaznaczyć. Czytanie wymaga cierpliwości, a jednocześnie jej uczy. Wychowawcze funkcje książki. Z przeprowadzonych badań wynika, że za pomocą książki nie można dokonywać radykalnych zmian ludzkich poglądów i przekonań. Na przeszkodzie stoi tu tak zwany mechanizm selektywności odbioru polegający na opuszczaniu, niedostrzeganiu treści niezgodnych z przekonaniami czytającego, a wychwytywaniu tych, które te przekonania potwierdzają i wspierają. Książka umiejętnie wybrana ma szansę wzmacniać to, co w człowieku najlepsze, stać się ważnym elementem w samorozwoju człowieka. Pozwala na wydobywanie maksimum z ludzkich możliwości, dyspozycji i zdolności. Możliwość stworzenia takiej niepowtarzalnej, jednostkowej relacji między człowiekiem a książką daje dom rodzinny, który kładzie podwaliny pod to, co w człowieku niepowtarzalne, co decyduje o jego przymiotach i wadach.

Książka może rozbudzić i rozwijać zainteresowania dziecka, kształcić jego wyobraźnię i umiejętność myślenia, wzbogacać jego społeczne doświadczenia, ułatwiać opanowanie podstawowych narzędzi międzyludzkiego kontaktu, jakim jest język i pojęcia społeczne, normy i zasady współżycia. Często książka wyręcza dorosłych w ich wychowawczych oddziaływaniach. Dodaje mocy i trafności często nieporadnym słowom, kiedy mówi się o rzeczach fundamentalnych, zasadniczych: odwadze, rzetelności i uczciwości, równości wszystkich ludzi, bohaterstwie, poświęceniu, umiejętności dawania siebie dla innych. Są to tematy, którym nie poświęca się w wychowawczych rozmowach zbyt wielu słów, bo nie chcemy być patetyczni. Nie dlatego, że są one dla nas, dorosłych nieważne. Przeciwnie, są one niezwykle ważne, ale boimy się o nich mówić, nie wiemy, czy słowa będą dość przekonujące.

Literatura od stuleci gromadzi to, co w ludzkiej myśli



i uczuciach najpiękniejsze, najważniejsze i przekazuje kolejnym pokoleniom. Dla dzieci najmłodszych fascynacją bohaterem książkowym jest bardzo żywa i dosłowna, a skłonność do naśladowania wzorców większa. Także granica między życiem realnym a fikcją literacką rysuje się słabiej, dlatego książka wspomaga rozwiązywanie niektórych problemów wychowawczych. Sytuacje literackie są często odwzorowywane w zabawie przedszkolaków, a postaci literackie biorą udział w kształtowaniu się systemów ocen, nawyków życia codziennego. Nieco inaczej sprawa wygląda u nastolatków. Starszy czytelnik ma już przekorny stosunek do wzorów i nie przejmuje ich automatycznie. Czerpie z literatury rozwiązania konkretnych sytuacji, stosunek do jednostkowych problemów i spraw. Jego stosunek do książkowych treści jest zarazem bardziej aktywny i bardziej sceptyczny.

Rozwój zainteresowań czytelniczych dzieci. Potrzeba kontaktów z książką nie powstaje u dziecka samorzutnie. Nie będzie ono odczuwało jej braku, jeśli nie będzie się w ogóle z nią stykać. Potrzeba kontaktu z książką jest bowiem faktem kulturowym i samo musimy ją u dziecka rozbudzić w procesie jego wychowania. W twórczości wszystkich narodów i kultur, od najbardziej prymitywnych do rozwiniętych istnieją teksty słowne przeznaczone dla niemowląt i zupełnie małych dzieci: kołysanki, piosenki, najprostsze zabawy, w których łączy się słowo, gest, melodia (na przykład uwielbiane przez przedszkolaki zabawy paluszkowe). Wszystko to stanowi wstęp do zażyłości dziecka z literaturą i można z całą stanowczością stwierdzić, że jeśli ten etap zostanie w życiu dziecka pominięty, to jego kontakty z książką w życiu późniejszym trudno będzie ustawić na prawidłowej płaszczyźnie. Jeśli chcemy, by nasze dziecko w przyszłości czytało, to trzeba poświęcić mu czas i codziennie opowiadać lub czytać mu baśnie, bajki, opowiadania i wiersze. Dziecko musi widzieć czytających rodziców. Jeżeli pierwszy kontakt z czytaniem nastąpi w szkole, wtedy kojarzy się małemu uczniowi z wysiłkiem, obowiązkiem, sprawdzianami i karą. Czytanie małym dzieciom to doskonała metoda wychowawcza, ale też świetna zabawa, którą można kontynuować w wymyślonej przez dziecko scenerii teatralnej.

#### **DO ZAPAMIĘTANIA PRZEZ DZIECKO I RODZICA:**

**KSIAŻKA TO NIE DZIKIE ZWIERZĘ,**

**NIE UGRYZIE CIĘ, KOCHANIE.**

**CZYTAJ ZNACZKI NA PAPIERZE,**

**A ZOBACZYSZ, CO SIĘ STANIE!**

**CZARODZIEJSKI DMUCHNIE WIATR...**

**PORWIE WAS W DALEKI ŚWIAT...**

**Na wakacyjny czas życzę wielu wspaniałych podróży  
z dobrą książką w plecaku –**

## *Polskie tradycje świąteczne*

# Św. Krzysztof

Imię Krzysztof wywodzi się z języka greckiego i oznacza tyle, co "niosący Chrystusa". O życiu św. Krzysztofa brak pewnych wiadomości. Według późniejszych, ale prawdopodobnych świadectw, opartych na tradycji, św. Krzysztof miał pochodzić z Małej Azji, z prowincji rzymskiej Licji i tam ponieść śmierć męczeńską za panowania cesarza Decjusza ok. 250 roku. Jest jednym z 14 Wspomożycieli, czyli szczególnych patronów. Najstarszym dowodem kultu św. Krzysztofa z Licji jest napis z roku 452, znaleziony w Haidar-Pacha, w Nikomedii, w którym jest mowa o wystawionej ku czci Męczennika bazylice w Bitynii. Dowodzi to niezawodnie, że w tym czasie nasz Święty odbierał szczególną cześć w Nikomedii i w Bitynii. Jest także podana wzmianka, że na synodzie w Konstantynopolu w 536 roku niejaki Fotyn z klasztoru św. Krzysztofa brał udział w tymże synodzie. Św. Grzegorz I Wielki, papież (+ 604) pisze, że w Taorminie na Sycylii był za jego czasów klasztor pw. św. Krzysztofa. Z powodu braku szczegółowych informacji o św. Krzysztofie, średniowiecze na podstawie imienia "niosący Chrystusa" stworzyło popularną legendę o tym świętym. Według niej pierwotne imię Krzysztofa miało brzmieć Reprobus (z greckiego Odrażający), gdyż miał on mieć głowę podobną do psa. Wyróżniał się za to niezwykłą siłą. Postanowił więc oddać się w służbę najpotężniejszemu na ziemi panu. Służył najpierw królowi swojej krainy. Kiedy przekonał się, że król ten bardzo boi się szatana, wstąpił w jego służbę. Pewnego dnia przekonał się jednak, że szatan boi się imienia Chrystusa. To wzbudziło w nim ciekawość, kim jest ten Chrystus, którego boi się szatan. Opuścił więc służbę u szatana i poszedł w służbę Chrystusa. Zapoznał się z nauką chrześcijańską i przyjął Chrzest św. Za pokutę i dla zadośćuczynienia, że służył szatanowi, postanowił zamieszkać nad Jordanem, w miejscu, gdzie woda była płytsza, by przenosić na swoich potężnych barkach pielgrzymów, idących ze Wschodu do Ziemi Świętej. Pewnej nocy usłyszał głos Dziecka, które prosiło go o przeniesienie na drugi brzeg. Kiedy je wziął na ramiona, poczuł ogromny ciężar, który go przytłaczał tak, iż zdawało mu się, że zapadnie się w ziemię. Zawołał: "Kto jesteś, Dziecię?" Otrzymał odpowiedź: "Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat". Pan Jezus miał mu wtedy przepowiedzieć rychłą śmierć męczeńską. Ten właśnie fragment legendy stał się natchnieniem dla niezliczonej liczby malowideł i rzeźb św. Krzysztofa. Tradycja miała Reprobusowi nadać tytuł "Krzysztofa", czyli "nosiela Chrystusa" (gr. Christoforos). Pan Jezus po przyjęciu

przez Krzysztofa Chrztu świętego miał mu przywrócić wygląd ludzki. Jest patronem Ameryki i Wilna; siedzib ludzkich i grodów oraz chrześcijańskiej młodzieży, kierowców, farbiarzy, flisaków, introligatorów, modniarek, marynarzy, pielgrzymów, podróżnych, przewoźników, tragarzy, turystów i żeglarzy. Orędownik w śmiertelnych niebezpieczeństwach. W dzień jego dorocznej pamiątki poświęca się wszelkiego rodzaju mechaniczne pojazdy.

W ikonografii Święty przedstawiany jest jako młodzieniec, najczęściej jednak jako olbrzym przechodzący przez rzekę, na barkach niesie Dzieciątka Jezus, w rękę trzyma maczugę, czasami kwitnącą; także jako potężny mężczyzna z głową lwa. Jego atrybuty to m. in.: dziecko królujące na globie, palma męczeńska, pustelnik z lampą, ryba, sakwa na chleb, wieniec róż, wiosła.



Modlitwa kierowcy  
*Boże, daj pewną rękę i bystre oko,  
abym na drogach nikomu  
nie wyrządził krzywdy.  
Nie pozwól dawco życia,  
abym stał się przyczyną  
śmierci lub kalectwa,  
a także zachowaj mnie  
od nieszczęścia i wypadku. Amen.*

22 lipca wspomnienie Św. Krzysztofa, patrona kierowców. I znowu przy tej okazji warto przypominać wszystkim wokół o zasadach bezpieczeństwa na drodze. I mieć nadzieję, że Św. Krzysztof będzie nad nami czuwał i nawet wtedy, gdy trzeźwi, wypoczęci, przestrzegając przepisów drogowych będziemy poruszać się po drodze - naprzeciwko nas nie znajdzie się ktoś, kto o tym nie pamięta. A będąc pasażerami - umiemy zdobyć się na reakcję i sprzeciw wobec siadania za kierownicę po pijaku czy łamania przepisów. O wypadku czasem decydują sekundy, skutki mogą być nieodwracalne.

**A WIĘC DRODZY PARAFIANIE: NOGA Z GAZU I GAZ Z GŁOWY.**

Szczęśliwych i bezpiecznych urlopowych wyjazdów i powrotów!

# KALENDARIUM

## czyli CO W PARAFII

**4 lipca** - wyjazd dzieci i młodzieży do Warszawy – Centrum Nauki Kopernik

**6 lipca** – Pielgrzymi z Pieszej Poznańskiej Pielgrzymki na Jasną Górę

**13 lipca** – procesja fatimska

**22 lipca** – poświęcenie pojazdów wspomnienie św. Krzysztofa patrona kierowców

**23 – 28 lipca** – wyjazd dzieci i młodzieży na wczasy-rekolekcje do Wisłki

**13 sierpnia** – procesja fatimska

**15 sierpnia** – Wniebowzięcie NMP [Święto Wojska Polskiego] – **poświęcenie obelisku ku czci tych, którzy oddali życie za wolność Ojczyzny**

**25 sierpnia** [sobota] Odpust parafialny godz./ 19.00

**27 – 30 sierpnia** – rajd rowerowy z młodzieżą

### Prace na terenie parafii:

Instalacja PPOż. W kaplicy i budynku parafialnym i na zewnątrz – hydrant

Umeblowano dalszą część Domu Rekolekcyjnego  
Modernizacja całego monitoringu w obrębie kapicy, domu parafialnego i terenu parafialnego [dodatkowe kamery i czujniki].

## Z życia parafii

Sakrament Chrztu Św.  
przyjęli:



\* Zofia Maria Grądzieleska - Kamionki

\* Kacper Przybylski - Borówiec

\* Ivo Kasperczyk – Kamionki

\* Jakub Koczyk – Borówiec



## Krąg życzliwości

Błogosławionego czasu wakacji i urlopów.

Wysławiamy Pana chwając Jego dzieła,  
podziwiając piękno przyrody!

Redakcja: Parafia M.B. Królowej Rodzin w Borówcu,  
tel. 61 8 190 805, ul. Poznańska 107.

Redagują: ks. G. Gałkowski, H. Danieluk, H. Drzymała-Celichowska,  
J. Czechowicz, M. Janowska, D. Pietrzak, O. Urbańska, H. Wachowski.